

Wycieczka do Gardzienic

26 października klasa 1a wyruszyła na wycieczkę do Ośrodka Praktyk Teatralnych w Gardzienicach. Wyspani i pełni energii wyjechaliśmy z Warszawy w stronę naszego pierwszego przystanku, Lublina. W autokarze nie mogło zabraknąć głośnych śpiewów, rozmów i gier wszelkiej maści.

Po kilku godzinach dotarliśmy do pierwszego punktu podróży, większość z nas głodna jak wilki. Dlatego część osób od razu wyruszyła na poszukiwania ciepłego posiłku, inni zaś zdecydowali się poświęcić ten czas na zwiedzanie. Na sesje zdjęciowe też był czas – uroki Lublina w połączeniu z czujnym okiem Janka zaowocowały pięknymi zdjęciami. Po dwóch godzinach spędzonych w Lublinie wszyscy punktualnie stawiliśmy się na miejsce zbiórki. Ośrodek Praktyk Teatralnych „Gardzienice” był dla nas w pewien sposób owiany tajemnicą. Pani prof. Kozielska zadbała o przekazanie nam kilku informacji na temat tego miejsca przed wyjazdem, lecz nadal trudno nam było sobie wyobrazić jak to wszystko ma wyglądać. Jeszcze przed wjazdem na teren ośrodka odczuwało się pewien rodzaj magii – pola i lasy otaczały nas z każdej strony, budynki też jakby były częścią natury. Gdy już wysiedliśmy z autokaru, ujrzelśmy przed sobą żółty pałacyk, przypominający nieco ten w Wilanowie. Mieliśmy czas na obejrzenie wystawy znajdującej się na piętrze, ale również napić się ciepłej herbaty.

Gości powitali dyrektor teatru oraz aktorzy. W czasie pierwszego spotkania z aktorami (śpiewogra i zapowiedź spektakli) zaczął nam się udzielać magiczny nastrój. Pierwszym spektaklem, który obejrzelśmy, była „Ifigenia w A...”. Sztuka została napisana przez Eurypidesa, lecz odświeżona przez aktorów Gardzienic. Postacie wydawały się być bardziej współczesne, mimo że była to klasyczna grecka tragedia. Już wtedy można było zauważyć charakterystykę tego teatru: wszystko było niesamowicie wyraziste. Reżyser w przedstawieniu doskonale połączył cechy magicznego widowiska z elementami kultury masowej, czasem nawet kiczu. Ruchy aktorów były pełne. Wszakże dewizą gardzienickich aktorów jest praca nad ciałem, uważają, że kręgosłup jest najważniejszą „częścią aktora”. Poza tym aktorzy idealnie współpracowali ze sobą. To była sztuka detalu. Każdy aktor miał swoje miejsce - był częścią czegoś większego, ogromnej maszyny. Oprócz tego bardzo podobał mi się chór, złożony z osób niegrających w danej scenie.

I stało się. Po wyjściu z sali byliśmy w niemałym szoku. Mieliśmy możliwość ogrzania się przy ognisku i chwilę na wymienienie się myślami. Jednak już po chwili czekał na nas kolejny spektakl, tym razem inspirowany „Weselem” Stanisława Wyspiańskiego. Aktorzy świetnie zobrazowali polską wieś oraz najgorsze cechy Polaków. Spektakl był pełen kiczu, masek i egoizmu głównych bohaterów. Tak jak przy pierwszym przedstawieniu, to wrażenia wizualne był najmocniejsze. Widz popada w trans – aktorzy hipnotyzują, nie da się oderwać wzroku. Rytmiczna muzyka, która jest stale obecna, potęguje to wrażenie. Z pewnością nikt z nas nie widział czegoś takiego nigdy wcześniej.

W drodze powrotnej większość zasnęła jak kamień. Odbieranie tylu bodźców przez tak długo potrafi porządnie zmęczyć. Dotarliśmy do Warszawy około godziny 1.00. Przez kolejne dni nadal toczyły się dyskusje. Zgodziliśmy się wszyscy w dwóch rzeczach: jest to teatr nietuzinkowy i nie dla każdego. Dobrze, że mogliśmy go zobaczyć.

Maja Cortinavis 1A

Relację sprawdziła Pani Katarzyna Kozielska